

NIEZAPOMNIANE KONCERTY



Bardzo miłych wrażeń dostarczył mi wczorajszy koncert popołudniowy w wykonaniu młodej Koreanki – Zheeyoung Moon. Pierwszą część wypełniła dziełami Chopina wykazując w nich znajomość polskich tradycji wykonawczych. Tak więc już Preludium „deszczowe” zabrzmiało mi „swojsko”. W Sonacie b-moll pianistka także trafnie wyczuwała charakter poszczególnych części. Pierwszą utrzymała w dramatycznym nastroju dzieląc się ze słuchaczami swoim zaangażowaniem emocjonalnym. Scherzo wypadło – jak dla mnie – odrobinę za ciężko, ale jego część środkowa ujmowała urodziwą kantyleną. Marsz żałobny pianistka zagrała z głębokim wyczuciem, a finał – bardzo subtelnie. Poloneza As-dur zagrała bardzo śmiało, zamasyżując, z temperamentem, kończąc go w tonie bohaterskim.

W drugiej części koncertu Z. Moon wykonała najpierw 3 kompozycje Paderewskiego. Zaczęła od Menueta G-dur nie pozbawiając go swobodnego uroku. Następnie niezwykle subtelnie zagrała Nokturn B-dur, by w końcu wprawić nas w wesołość jakże pogodnym „Caprice Valse” imponując nam delikatną, precyzyjną techniką. Pod koniec koncertu zagrała opracowaną przez Liszta transkrypcję Schumannowskiej pieśni „Widmung” stosując w niej w pełni śpiewną kantylenę. Na koniec pozostawiła sobie najefektowniejszy utwór recitalu, czyli mocno rozbudowaną „Rapsodię hiszpańską” Liszta pięknie różnicując w charakterze i brzmieniu poszczególne wariacje i wykazując w niej bezproblemową technikę. A swoje imponujące możliwości w tym zakresie „przypieczętowała” bisową Etiudą cis-moll Chopina.

...

Ale niezwykłą sensacją dnia stał się występ Kanadyjczyka – Marc-André Hamelina. To był koncert-niespodzianka, choć zaczął się „normalnie”: od Sonaty B-dur Haydna zagranej z idealnym wyczuciem stylu, pięknym tonem, w pogodnym nastroju. Już w następnej pozycji programu – Andante Es-dur Fielda – pianista całkiem zmienił swój

ton utrzymując utwór w takiej aurze, jakby grał w głębokim zamyśleniu. To było niezwykle. Potem przyszła kolej na „Images” Debussy’ego, kiedy to od pierwszej nuty poczuliśmy impresjonizm. Już wtedy można było podziwiać, jak ten niezwykle wrażliwy muzyk potrafi natychmiast przestawić się na zupełnie inny styl. Ale tuż po Debussy’em przeżyliśmy pierwszą niespodziankę. Otóż M-A Hamelin zagrał nam własne „Wariacje na temat wariacji” Paganiniego. Trzymając się jakiś czas toku Paganiniego zaczął go „okraszać” coraz to śmielszymi dodatkami natury współczesnej, czym nas coraz bardziej rozbawiał, ale i mocno wciągał w tę „osobliwą” muzyczną akcję. Było to w sumie bardzo dowcipne, ale i urokliwe zarazem.

Drugą część koncertu artysta wypełnił wielką Sonatą h-moll Chopina. Tok tej muzyki okazał się tak cudownie przez Hamelina wyczuły w każdym motywie, frazie, sekwencji, że wprost trudno o jego trafniejszą realizację. W ogóle strona muzyczna wykonań tego fenomenalnego pianisty tak magnetyzuje uwagę, że się zapomina o jego aż nieprawdopodobnych możliwościach technicznych. Pierwszym bismem sprawił nam – Polakom – satysfakcję, grając Etiudę f-moll Chopina w opracowaniu Godowskiego. Potem zaś zgotował nam kolejną niespodziankę. Otóż Chopinowskiego Walca Des-dur grał jakiś czas zniewalająco czule, ale pod koniec zaczął go „okraszać” własnymi pomysłami, które nie mogły powstrzymać naszego śmiechu, bo to było aż tak zabawne. Później zapoznał nas z Etiudą As-dur Paula de Schölera i nagle przeskoczył do „prosiutkiego Mozarcika”, czyli do znanej „Sonatki” C-dur, tym razem powracając do krystalicznie czystego stylu klasycznego. W sumie przedstawił się jako zjawiskowy pianista o niezwykłym wyczuciu cudzych kompozycji. A na domiar – przy całej swej głębokiej powadze – ma jeszcze świetne poczucie humoru. Ze świecą takiego szukać!

Ewa Kofin

BIULETYN FESTIWALOWY

69

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju

Numer

7

7 sierpnia 2014

3,00 zł

www.festival.pl



Polecam gorąco

Marcin Majchrowski

Było to bodaj w roku 2011 (jeśli ludzka pamięć zawodzi – proszę o wybaczenie), w Dusznikach pojawił się pianista, którego gra nie pozostawiła chyba nikogo obojętnym. Ten sam, który wystąpi dzisiaj wieczorem – Francesco Piemontesi. Wówczas również w programie koncertu znalazła się muzyka Franciszka Schuberta: ostatnia *Sonata B-dur* D 960. Do dziś pamiętam tamto wykonanie. Wydało mi się bardzo osobiste, a przez to niezwykle prawdziwe i nad wyraz dojrzałe, jak na wiek pianisty. Piemontesi grał Schuberta tak, jakby miał za sobą co najmniej 3/4 życia, jakby los zdążył wyrwać mu w duszy większość dojmujących kancer. To mnie do jego wizji zjednało. Jeśli nawet się w jakimś stopniu mylił, chciał oddać materię w barwach zbyt ciemnych, to była to propozycja tak osobista, że nie można było jej skwitować obojętnością. Z niecierpliwością czekam więc nie tylko na ostatnią *Sonatę* Schuberta, także na otwierającą ów finałowy tryptyk *Sonatę c-moll* D 958. Powstawały w ostatnich miesiącach krótkiego i niełatwego życia kompozytora, między wiosną a końcem września 1828 roku. Najpierw szkice, później pieczołowicie wykończone wersje ostateczne, z zamknięciem pracy wyraźnie zaznaczonym w rękopisie dzienną datą. Ci którzy materiały te oglądali nie mają wątpliwości – o ostatecznym kształcie dzieł, tak chętnie przeżywanych „niebiańskimi dłużyznami” zdecydowała ostateczna redakcja. Jak w przebłysku (nadludzkiego) geniuszu Schubert zdecydował się zerwać z konwencjami, zrzucić okowy przyzwyczajęń, pęta ograniczeń czasu i przestrzeni. Pozwolił swojej muzyce płynąć niespiesznie i rozrastać się dowolnie. Tematy więc wzbijały, a szczegóły zaczęły świecić szlachetnym blaskiem, a proporcje odnalazły się same. Swoje trzy sonaty Schubert czytelował, najpewniej liczył na ich rychłe wydanie. Niestety – ukazały się drukiem dopiero dekadę po jego śmierci. I wówczas okazało się, że świat zupełnie na ich oryginalność przygotowany nie jest. Długo trwało, zanim zostały docenione. A stało się to XX wieku, zanim życie przyspieszyło tak, że dziś czas i przestrzeń droższe są od złota, ropy naftowej, platyny i diamentów. To na odtrutkę zgubnego pędu życia – lektura obowiązkowa – Schubertowskie „niebiańskie dłużyzny”.



fol. M. Grotowski

PROGRAM FESTIWALU

7 sierpnia 2014, czwartek

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. RAMZI YASSA

DWOREK CHOPINA

16.00 „Promocja Młodych”
KRZYSZTOF KSIĄŻEK

laureat I nagrody Konkursu NIFC 2013

Mozart, Paderewski, Prokofiew

KONRAD SKOLARSKI

Chopin, Liszt, Rachmaninow

20.00 Recital fortepianowy - FRANCESCO PIEMONTESE

Debussy, Schubert

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowane ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



TVP
WROCLAW

URZĄD MARSZAŃKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
DOLNY
ŚLĄSK
www.umwd.pl



Dofinansowano z budżetu
Powiatu Kłodzkiego

DUSZNIKI
ZDRÓJ

Festiwal dofinansowany
przez gminę Duszniki Zdrój

THE WROCLAW
VOICE
Multimedia Platform in Poland

Patronat
medialny:



Mecenas
i sponsorzy:



„VILLA POLANICA”

Organizatorzy składają szczególne
podziękowania firmom:



za dostarczenie fortepianów.

WSPARCIE 3 KAMERTONÓW



W Dworku Chopina gościł manager Yamaha Music Europe, Loïc Lafontaine

W jaki sposób firma Yamaha Music Europe wspiera dusznicki Festiwal i od kiedy trwa ta współpraca?

Z Yamaha Music Europe związany jestem od 25 lat i z pewnością przez ostatnie 20 lat nasza firma współpracowała z dusznickim festiwalem. Od 2003 roku, a więc od momentu kiedy Yamaha otworzyła swoje przedstawicielstwo w Polsce jestem odpowiedzialny za wszelkie sprawy związane z udostępnianiem naszych fortepianów w kraju. Wcześniej zadania te pełniły osoby z Hamburga, głównej siedziby firmy Yamaha Music Europe. Ta współpraca przechodziła różne etapy. W pewnym momencie zawężyła się do dostarczenia instrumentu koncertowego i technika odpowiedzialnego za jego strojenie. Od kilku ostatnich edycji festiwalu wzmocniłyśmy nasze wsparcie dla tego wydarzenia. W tym roku przywieźliśmy do Dusznik 8 instrumentów akustycznych. Jeden z nich stoi w Dworku Chopina, dwa w siedzibie Fundacji Między-

narodowych Festiwali Chopinowskich, gdzie odbywają się kursy mistrzowskie, kolejne cztery znajdują się w salach ćwiczeniowych i jeden w sali, gdzie młodzi artyści będą grać koncerty niezależnie od sceny głównej. Dostarczyliśmy również instrument elektroniczny, który stoi na scenie przed Villą Polanica. Myślę, że jesteśmy jedynym producentem fortepianów, który nigdy nie poprosił organizatora Festiwalu Chopinowskiego o pieniądze, wiedząc jak ciężko jest zdobyć budżet na wydarzenie kulturalne, zwłaszcza w miejscu odległym od Warszawy. Wspieramy polską i międzynarodową kulturę pianistyczną, jesteśmy wszędzie tam gdzie młodzi pianiści mogą zaistnieć i pokazać się i gdzie możemy również pokazać nasze instrumenty.

Jak ta współpraca wygląda logistycznie?

Na kilka dni przed festiwalem do Dusznik przyjechały samochody z fortepianami

Firma Yamaha Music Europe od wielu lat wspiera Międzynarodowy Festiwal Chopinowski. Producent instrumentów z trzema kamertonami w logo w znaczący sposób przyczynia się do promocji polskiej kultury i młodych artystów.

Z Markiem Lamertem, przedstawicielem polskiego oddziału Yamaha Music Europe rozmawia Maciej Schulz.

i instrumenty zostały ustawione. Zabrane zostaną 9 sierpnia, ostatniego dnia festiwalu. W Dusznikach pracuje trzech naszych techników, którym przewodzi główny technik na Europę Kazuma Suzuki, odpowiedzialny za instrument w Dworku. Michał Bednarski z Warszawy i Sebastian Grima z Katowic zajmują się pozostałymi siedmioma instrumentami. Mają sporo pracy, ponieważ nasza firma zawsze stara się aby instrumenty były dobrze przygotowane i nie sprawiały żadnych kłopotów artystom.

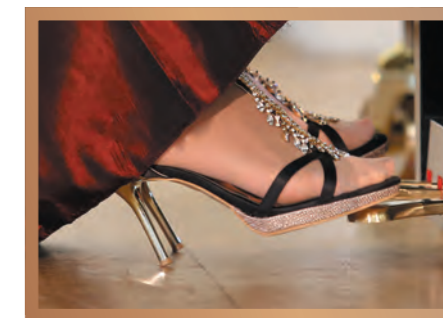
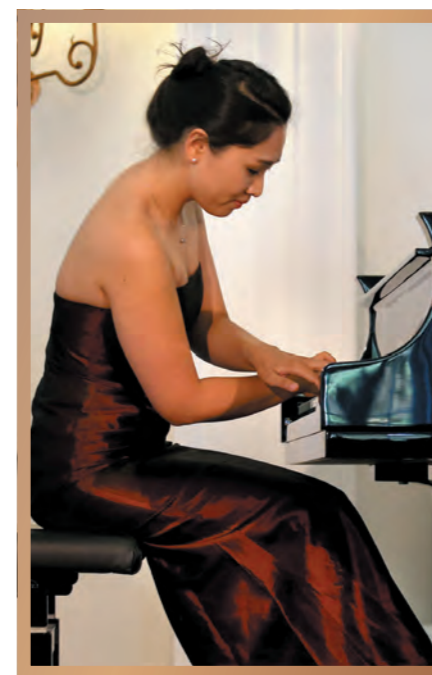
Czy wydarzenia takie jak Festiwal Chopinowski są dla Państwa okazją do zaprezentowania nowych modeli instrumentów z logotypem Yamahy?

I tak i nie. To jest festiwal, na który ludzie przyjeżdżają aby poczuć ducha tego wydarzenia. Oczywiście naturalną sprawą jest to, że na scenie stoi instrument Yamahy, który artyści często wybierają

do koncertu. Mają również okazję pograć na naszych fortepianach podczas prób i lepiej się z nimi zapoznać, ale na pewno festiwalu nie traktujemy jako możliwości promocji naszych instrumentów. Młodzi artyści, uczestnicy kursów mistrzowskich, często są tak zaaferowani grą, zajęciami z profesorami, że nie myślą o samych fortepianach, ale o tym czego za chwilę się nauczą. Zresztą nasze instrumenty coraz częściej pojawiają się na scenach światowych wydarzeń i dla wielu pianistów fortepiany z naszym logiem są już standardem. Promujemy się więc innymi drogami, bierzemy udział w innych wydarzeniach by wypromować markę.

Yamaha Music Europe to nie tylko instrumenty, ale również fundacja.

Yamaha Music Foundation of Europe, to fundacja powołana aby wspierać młodych artystów. Współpracujemy ze wszystkimi dziewięcioma akademiami muzycznymi w Polsce. Co roku w jednej z nich odbywa się finał konkursu o nagrodę Yamahy. Bierze w nim udział dziewięcioro zwycięzców przesłuchań organizowanych na każdej uczelni z osobna. Niezależne jury, w skład którego wchodzi zaproszeni przez nas profesorowie, decyduje do kogo trafia nagroda. Jest nią jednorazowa wypłata przelewana na konto triumfatora, który pieniądze może przeznaczyć na co chce. Wierzymy, że te konkursy są dla ich uczestników ważne, ponieważ stanowią one nieoficjalne konkursy rozgrywane między uczelniami. Cieszy nas fakt, że coraz więcej zwycięzców oraz laureatów organizowanych przez nas konkursów wpisują je w swoje CV, jak chociażby Paweł Wakarecy czy wielu innych zdolnych artystów.



LAUREAT NIFC

Laureat I nagrody ubiegłorocznego Konkursu Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, 23-letni Krzysztof Książek, wystąpi w Dworku Chopina już dziś o godz. 16.00.

Skąd u ciebie zainteresowanie grą na fortepianie?

Na pewno nie jest to rodzinna tradycja. Nikt w rodzinie nie gra i nikt nie jest muzykiem. Tak jakoś wyszło - chciałem spróbować grać i się udało.

Interesujesz się kameralistyką. Czy wiążesz z nią swoją przyszłość?

Myślę, że to nie do końca zależy ode mnie. Jeżeli tak potoczy się moje życie i zostanę kameralistą, to nie będę tego traktował jako

kary. Po prostu będzie to inna droga, może nawet bardziej inspirująca niż kariera solisty.

To już twoja kolejna wizyta w Dusznikach. Co sprawia, że warto tu wracać?

Rzeczywiście to już moja trzecia wizyta na Festiwalu. Dwa lata temu byłem aktywnym uczestnikiem Kursu Mistrzowskiego, w ubiegłym roku przyjechałem do Dusznik bardziej na wakacyjny odpoczynek. Cóż, rodzinna atmosfera i życzliwi ludzie

sprawiają, że warto tu wracać. To jest urzekające.

Co dają Kursy Mistrzowskie towarzyszące Festiwalowi takim młodym pianistom jak ty?

Kontakt ze wspaniałymi, najlepszymi na świecie pedagogami. Możliwość czerpania od nich inspiracji, bo zajęcia z nimi nie wyglądają jak taka zwykła, standardowa lekcja w szkole. Poza tym dusznickie KM to coś niesamowitego - nie spotkałem

się wcześniej z czymś takim, że na jeden kurs przyjeżdżają tak wybitni i wspaniali pedagodzy.

Podczas dzisiejszego występu zaprezentujesz utwory Mozarta, Paderewskiego i Prokofiewa - to są Twoi ulubieni kompozytorzy?

Mozarta uwielbiam, to jeden z moich ulubionych kompozytorów, jest taki naturalny, a w jego muzyce jest radość. Wariacje A-dur Paderewskiego uważam za bardzo udane i rzadko grane, więc warto je zaprezentować. Wcześniej nie grałem nic Prokofiewa, muzyki neoklasycyzmu, więc czas najwyższy (śmiech).

